

Opera walcząca

Guru, reż. Damian Cruden, Opera na Zamku w Szczecinie

 Joanna Ostrowska

aA aA aA



fot. M. Grotowski © Opera na Zamku

Opera jako gatunek teatralny wydaje się być bardzo skonwencjonalizowana i związana z dobrze ułożonym społeczeństwem, tak zwaną kulturą wyższą. Opera społecznie zaangażowana brzmi jak oksymoron. Laurent Petitgirard swoje dzieło muzyczne zatytułowane *Guru* nazywa jednak „operą walczącą”.

Jako punkt wyjścia dla jej warstwy fabularnej Petitgirard wykorzystał rzeczywiste wydarzenie – samobójstwo członków Świątyni Ludu. Walka, jaką chce prowadzić przy pomocy opery, jest wymierzona w jedno z największych zagrożeń naszych czasów – psychiczną manipulację. Sekta jest jej najbardziej wyrazistym przykładem.

Petitgirard, dotychczas twórca muzyki filmowej i symfonicznej oraz dyrygent, już jako dojrzały artysta zajął się tworzeniem oper. Drugą (i jak dotąd ostatnią) z nich jest właśnie *Guru*, powstająca w latach 2006-2009. Jednak pierwszego, innego niż koncertowy, debiutu doczekała się ona dopiero w tym roku w szczecińskiej Operze na Zamku. Być może dzieło Petitgirarda tak długo czekało na prapremierę dlatego, iż stworzona przez niego muzyka, użyta do kulturowej walki, nie należy do najłatwiejszych. Nazywana „nową tonalnością” wedle słów samego kompozytora w jego rodzinnym kraju, faworyzującym w operze powrót do melodii, uchodzi za ekstremalnie awangardową. Równocześnie skupienie się na muzyce do *Guru* (co bardzo ułatwiało inscenizacja Damiana Crudena) ujawniało jej podobieństwa do muzyki filmowej i rolę, jaką pełni w tej dziedzinie sztuki. To warstwa muzyczna jest w szczecińskim *Guru* głównym narzędziem inscenizacji, to ona buduje klimat scen, podkreśla ważne dla narracji momenty, oddaje uczucia postaci. Nie wiem, czy właśnie tej dominującej muzyce szczecińskie przedstawienie zawdzięcza niemal całkowity brak tego, co zwykle nazywamy inscenizacją. Zaryzykowałabym wręcz stwierdzenie, że spektakl ten został zaprezentowany w wersji koncertowej, tyle że ze scenografią i pewnymi niezbędnymi ruchami postaci w przestrzeni sceny.

Cale przedstawienie prowadzone było bardzo statycznie, jeśli pominie się przejścia śpiewaków przez widownię. Od takiej właśnie sceny rozpoczyna się przedstawienie – na wyspę opanowaną przez sektę przybywają nowo zwerbowani. Grupa ludzi ubranych w codzienne stroje na współczesną modłę, niosąc walizki, przechodzi wzdłuż całej dość długiej widowni Opery na Zamku. Potem w drugiej części tę samą drogę, tyle że w odwrotnym kierunku, pokonywać będzie Iris (Bożena Bujnicka), by, pełniąc samobójstwo, odejść z wyspy. Cała reszta spektaklu rozgrywa się niemal w jednym ustawieniu – bardzo symetrycznym, dla którego osią jest gigantyczna kula. Na prawo i lewo od niej, pod kątem względem sceny, stoi chór, centralne miejsce przed kulą zajmuje Guru (Hubert Claessens), a po jego stronach inne zindywidualizowane postacie pomagierów: jego matki Marthe (Gosha Kowalinska), Victora (Paul Gaugler) czy Carelliego (Guillaume Dussau). Wiele w warstwie inscenizacyjnej się tu nie dzieje, może dlatego, że przedmiotem narracji jest spór racji bardziej niż jakakolwiek akcja. Zamiast teatru na scenie widzimy żywe obrazy, którym towarzyszy śpiew. Ten słowny (choć rytmicznie wyśpiewany) konflikt rozgrywa się między Guru a nowo przybyłą Marie (Sonia Petrovna). Jej celem nie jest dołączenie do sekty, lecz wyzwolenie innych spod władzy przywódcy. Odmienność jej postaci podkreślona jest tym, że Maria odmawia śpiewania – komunikowania się w tej samej formie, co inni wyznawcy. Jej partia jest raczej rytmicznie wykrzyczana niż wypowiedziana. Zmienia się to dopiero na sam finał przedstawienia, kiedy Maria jako jedyna z postaci pozostaje przy życiu. Kobieta staje przed jasno oświetloną kulą, unosi ręce i wydaje z siebie przeciągły, z głębi trzewi, pełen cierpienia, niemal zwierzęcy krzyk. Jedynie ta scena wywołała we mnie poczucie, że świat prezentowany na scenie może wywołać jakieś emocje, które spowodują przejęcie się tą „walczącą” operą.

Opera nadal wydaje się gatunkiem mocno skonwencjonalizowanym. Już sam fakt, że postacie śpiewają, a nie mówią, wywołuje poczucie dystansu. Jeśli jeszcze doda się do tego awangardowy, tonalny sposób śpiewania, ten dystans staje się jeszcze większy. W ten sposób zmniejsza się możliwość oddziaływania na widzowskie emocje. Libretto natomiast jest po operowemu skrótowne i umowne, operujące codziennymi zdaniami jako frazami, co powoduje, iż kwestie postaci brzmią dość deklaratywnie. Dlatego trudno mi było stworzyć przekonującą paralelę między scenicznym obrazem manipulacji a jej groźną skutecznością w naszej rzeczywistości. Równocześnie przez bardziej niż minimalną inscenizację trudno było wniknąć do świata przedstawionego, który pozostaje bardzo hermetyczny. Guru w tym przedstawieniu, z powodu braku jakichkolwiek zmian w jego postaci w ciągu całego przedstawienia, wydaje się nie tyle zręcznym manipulatorem, co zwykłym szaleńcem, który wierzy w swoją misję, że żyć można, dopiero pozbywając się fizycznego ciała – w końcu przecież sam, z własnej woli wypija truciznę, która wcześniej zabiła wszystkich jego wyznawców.

Scenografia przez cały spektakl pozostaje niezmienniona: po obu stronach sceny wiszą połączone linami kule, które przypominają zniszczone kule bilardowe. Centralna, stojąca z tyłu sceny kula obraca się, zamieniając w sanktuarium sekty. Cała reszta strony wizualnej tworzona jest wyłącznie poprzez zmiany oświetlenia. Kostiumy postaci wydawały mi się stworzone bez pomysłowości, dość sztapkowe. Członkowie sekty nosili długie, proste, powłóczyste szaty w jasnych, stonowanych kolorach. Dopiero zdjęcia pokazały mi, iż to, co brałam za plamy światła na kostiumach, było żółtymi liczbami, które miały zastąpić imiona postaci. Jedynie kostium guru przypominał skrzyżowanie stroju Kadhafiego i Demisa Roussosa dzięki białej, mieniącej się dżalabiji i charakterystycznemu okrągłemu nakryciu głowy.

Wykonanie światowej prapremiery opery *Guru* to na pewno honor dla szczecińskiej Opery na Zamku. Szkoda, że artystyczny sukces tego honoru został pomniejszony przez absolutny brak pomysłu inscenizacyjnego na to, jak dzieło Petitgirarda zaprezentować w teatrze. Można walczyć olowanymi żołnierzkami, tylko jaki będzie tego efekt?

24-10-2018

Opera na Zamku w Szczecinie
Laurent Petitgirard
Guru
libretto według pomysłu kompozytora: Xavier Maurel
reżyser: Damian Cruden
dyrygent: Laurent Petitgirard
scenografia: Jerome Bourdin
kostiumy: Dominique Louis, Agata Tyszko
reżyseria światel: Maciej Igielecki
obsada: Hubert Claessens / Stanisław Kierner, Sonia Petrovna, Paul Gaugler / Juan Noval-Moro, Bożena Bujnicka / Magdalena Marchewka, Guillaume Dussau / Janusz Lewandowski, Gosha Kowalinska / Ewa Zeuner, Lucyna Boguszevska, Iga Caban, Sandra Klara Januszewska, Paweł Wolski, Tomasz Luczak, Rafał Pawnuk oraz Chór i Orkiestra Opery na Zamku w Szczecinie
prapremiera: 28.09.2018.

LAURENT PETITGIRARD

DAMIAN CRUDEN

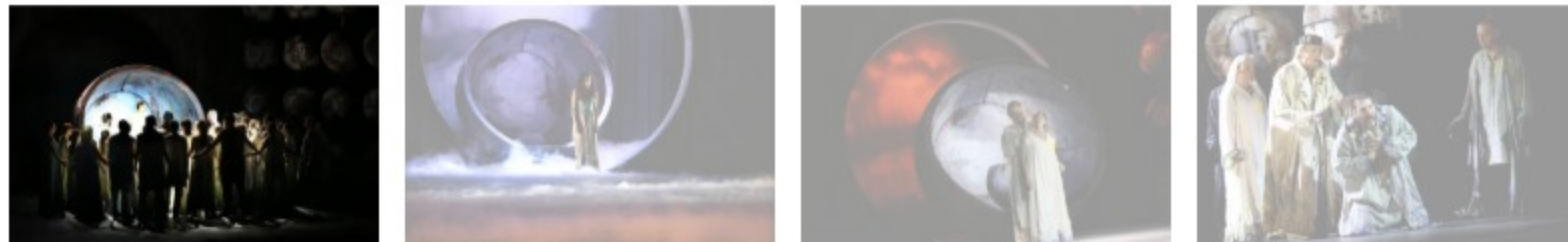
SZCZECIN

OPERA NA ZAMKU

Guru, reż. Damian Cruden, Opera na Zamku w Szczecinie



Fot. M. Grotowski © Opera na Zamku



Oglądasz zdjęcie 1 z 5

Szukaj

POWIĄZANE TEATRY

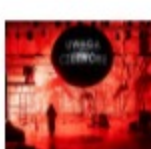
 Opera na Zamku

PRZECZYTAJ TEŻ

 Miroslaw Kocur
Dziady nowej generacji

 Joanna Ostrowska
Ugościć Innego

 Magda Piekarska
Wojna to nie czas na teatr

 Miroslaw Kocur
Piosenki dla dziadka

 Lukasz Drewniak
K/154: Kedar

 Joanna Ostrowska
Freak house

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

 reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkola
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

